



Sygn. akt I CSK 603/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 30 czerwca 2017 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Dariusz Dończyk (przewodniczący)

SSN Anna Kozłowska

SSN Roman Trzaskowski (sprawozdawca)

w sprawie z powództwa X.Y.

przeciwko T. S.A. w [...]

o ochronę dóbr osobistych,

po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym w Izbie Cywilnej

w dniu 30 czerwca 2017 r.,

skargi kasacyjnej powódki od wyroku Sądu Apelacyjnego w [...]

z dnia 15 czerwca 2016 r.,

uchyla zaskarżony wyrok w części oddalającej powództwo w zakresie roszczeń niemajątkowych oraz w części dotyczącej kosztów postępowania i w tym zakresie przekazuje sprawę Sądowi Apelacyjnemu w [...] do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania kasacyjnego.

UZASADNIENIE

W pozwie skierowanym przeciwko T. S.A. w [...] (dalej także: T.) X.Y. domagała się nakazania pozwanej złożenia oświadczenia o określonej treści i formie, obejmującego wyrazy ubolewania i przeprosiny za bezprawne naruszenie dobrego imienia oraz godności osobistej powódki w audycjach emitowanych przez T. (pkt 1, podpunkty 1-5), jak również zasądzenia kwoty 300.000 zł na cel społeczny - Polski Czerwony Krzyż (pkt 2). W piśmie z dnia 23 września 2013 r. powódka sprecyzowała, że żąda ochrony następujących dóbr osobistych: godności, wiarygodności i renomy oraz „publicznej powagi nazwiska” i „obrazu przyszłości” (ewentualnie „wizerunku”).

Wyrokiem z dnia 2 kwietnia 2015 r. Sąd Okręgowy w [...] nakazał T. S.A. w [...] opublikowanie na własny koszt, w terminie 14 dni od daty uprawomocnienia się wyroku oświadczenia o treści: „Wyrażamy ubolewanie z powodu naruszenia dóbr osobistych Pani X.Y. w audycjach emitowanych w okresie od marca do maja 2013 roku przez stacje [...] poprzez przypisywanie Pani S. wypowiedzi i poglądów homofobicznych, których nigdy nie wygłosiła ani nie napisała, w tym przyrównanie ich do wypowiedzi o charakterze antysemitkim. Przepraszamy tym samym za bezprawne naruszenie dobrego imienia oraz godności osobistej pani X.Y. Zarząd T. S.A. i złożenie go w formie, miejscach i czasie bliżej oznaczonych, zasądził od pozwanej na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża w [...] kwotę 150 000 (sto pięćdziesiąt tysięcy) zł, oddalił powództwo w pozostałym zakresie i orzekł o kosztach postępowania.

W wyniku apelacji strony pozwanej Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 15 czerwca 2016 r. zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powództwo, odstępując od obciążenia powódki kosztami postępowania w obu instancjach.

W sprawie ustalono m.in., że w dniu 22 marca 2013 r. X.Y. opublikowała na portalu internetowym [...] artykuł pt. „[...]” nawiązujący do felietonu M.N. pt. „[...]”, w którym autor wyraził się z dezaprobatą o wypowiedzi aktora G.M. ganiącego w

wywiadzie z R. M. sposób przygotowywania współczesnych sztuk teatralnych, m.in. obecność na scenie zbyt dużej liczby osób, w tym „[...]...”.

W swym tekście powódka skrytykowała stanowisko M.N., oceniając m.in., że jego felieton stanowił nadużycie i manipulację. Podkreśliła, w środowisku, w którym dorastała, obecne były osoby i pary o orientacji homoseksualnej i było to dla niej naturalne. Nie można jej uważać za homofobkę i właśnie dlatego nie daje ona gejom taryfy ulgowej. Są wśród nich zdolni i niezdolni, uczciwi i spryciarze i też ofiary sprytu. Spryciarze z gejowskich środowisk żonglują dziś słowem "tolerancja". Wyraziła pogląd, że jest to nowość w ich wielowiekowej obecności w sztuce. Spryciarze zręcznie wykorzystują fakt, że świadomość i tolerancja jest w naszym kraju w powijakach. W imię pracy nad świadomością społeczną są w stanie każdy głos krytyczny nazwać homofobią. Powódka pisała: „To czysta manipulacja i przede wszystkim blokowanie prawdziwej, rzetelnej dyskusji. Wprowadzanie na widownię rozszepczanych amatorów jest niedopuszczalne dla normalnego aktora, który chce się rozwijać w swoim zawodzie jak z pewnością to jest w przypadku G.M.. Geje chcą być widoczni jako zbiorowość i widoczni są. I jeśli zachowują się irytująco, to to irytuje.” Dalej powódka zaznaczyła, że „Nie tylko w Watykanie jest homoseksualny lobbing. I nie tylko kler należy za to ścigać. Gazeta, do której pisuję felietony bardzo chętnie i pilnie zamieszcza fakty świadczące o lobbingsach homoseksualnych wśród kleru. Spróbuj jednak napisać tekst o takim lobbingu w teatrze. Ja spróbowałam. Tekst został zatrzymany i określony jako donos. Ja zostałam nazwana szmatą. Otóż, jeśli mamy szczerze rozmawiać o prawach gejų do normalnego życia, to zachowujmy się jak w normalnym kraju i dajmy prawo do oceniania gejų też. Dyktat środowisk homoseksualnych musi się spotykać z odporem tak jak pary gejowskie muszą się doczekać praw małżeńskich. I nie trzeba sprawdzać nikogo pod względem preferencji seksualnych, żeby ten dyktat widzieć. Na zebraniu w Teatrze Dramatycznym wybitny homoseksualny reżyser powiedział do mnie - "Będziesz coraz bardziej martwa i coraz bardziej niepotrzebna". Wierzę mocno, że to się uda bo ja dzieciństwo spędziłam wśród innych, mniej sprawczych gejų. Nie uda się jednak odebrać ostrości widzenia, ani gejom praw do traktowania ich równorzędnie. Test M.N. jest po prostu durną manipulacją, bez względu na to jak wielkim jest on pederastą”.

Publiczna wypowiedź X.Y. spotkała się z żywym zainteresowaniem i była głównym tematem jej rozmowy z [...] w „[...]” wyemitowanej na antenie [...] w dniu 25 marca 2013 r.

W nawiązaniu do pytań i uwag prowadzącej powódka wyraziła m.in. pogląd, że środowiska homoseksualne, tak i inne grupy społeczne, nie są wolne od zjawisk takich jak mobbing i lobbing, w związku z czym, w imię fałszywie pojętej tolerancji, nie wolno na nie przymykać oczu. Podkreśliła, że nie żywi żadnych wrogich uczuć do środowisk homoseksualnych i popiera postulat przyznania osobom homoseksualnym prawa do zawierania małżeństw. Wyjaśniła też, że słowa „tekst M.N. jest po prostu durną manipulacją, bez względu na to jak wielkim jest on pederastą” stanowiły odniesienie do tytułu felietonu napisanego przez M.N., zatytułowanego „[...]”.

W dniu 26 marca 2013 r. w programie „[...]” prowadzonym przez [...], również odniesiono się do wyrażonych przez powódkę poglądów. W rozmowie z T. N. zestawiono je z wypowiedziami L. W., który krytycznie odniósł się do mniejszości seksualnych - jego zdaniem powinny „stać za murem” - przez co utracił honorarium w związku z odwołaniem przez organizatorów zaplanowanych z nim spotkań i co w jego ocenie wskazywało, że mniejszość seksualna prześladowuje większość. Nawiązując do wypowiedzi powódki, A. M. stwierdził: „Teraz Pani X.Y. też się wypowiedziała, że istnieje takie lobby gejowskie, prawda. Ona co prawda się do teatru ogranicza...tą swoją. Ono różne naciski powoduje, czegoś się domaga. Więc wygląda na to, że L. W. znalazł popleczników. No i podnosi się takie - nie wiem jak to nazwać - przeciwników tego, żeby uznać gejów za takich samych ludzi, jak wszystkich innych. Podnoszą się głosy - trochę to tak jak z Żydami było w pewnym okresie - że sami są winni Holocaustu, prawda, więc geje być może tutaj sami są sobie winni, że ich ludzie nie lubią, czy że nie mają mniej praw. Jednym słowem zaczyna się kontrofensywa. I myśli pan, że ma szansę w Polsce? Bo... powolutku, powolutku, z roku na rok rośnie akceptacja dla inności. Natomiast wydaje się teraz, że to może się wszystko cofnąć”. W trakcie rozmowy traktowano wypowiedzi powódki i L. W. równoważnie i omawiano je łącznie. Jak wskazał T.N., poglądy te wpisują się w naturalną skłonność ludzi do wykluczania pewnych grup społecznych i porównał to zjawisko ze sposobem myślenia o niewolnictwie w XIX wieku, czy też

o prawach wyborczych kobiet, co zadedykował pani X.Y. T. N. wyraził też przypuszczenie, że za kilkadziesiąt, czy też może nawet kilkanaście lat z tego typu poglądów będzie się powszechnie śmiało”.

W czasie rozmowy A. M. z T. N. na znajdującym się w tle ekranie wyświetlano zdjęcie z wizerunkiem L. W., a następnie powódki.

W dalszej części programu temat lobby gejowskiego poruszony został w rozmowie z B. K. i K. L., radnym [...] i działaczem środowisk gejowskich. K. L. na wstępie zaznaczył, że należy odróżnić wypowiedź L. W. od wypowiedzi powódki. Wskazał, że nie wie, jakie stosunki panują w polskim teatrze, jeśli jednak w teatrze rzeczywiście funkcjonuje lobby gejowskie, które rości sobie więcej praw, to zgadza się ze stanowiskiem powódki. Zaznaczył, że tego typu działania są na pewno złe i nie na tym powinny polegać działania na rzecz emancypacji osób homoseksualnych. A. M. przerwał tę wypowiedź, twierdząc, że jako absolwent teatrologii wie, iż sytuacja nie przedstawia się tak, jak twierdzi powódka.

Przygotowując się do programu, jego prowadzący nie zapoznał się z rozmową powódki z [...] w programie „[...]”.

W kolejnym dniu, tj. 27 marca 2013 r., na antenie [...] został wyemitowany materiał „[...]”, odnoszący się do wypowiedzi X.Y., w tym do jej rozmowy w programie „[...]”, którego fragmenty wykorzystano w reportażu. Reportaż rozpoczął się od zdania wypowiedzianego przez powódkę: „Jak nie jesteś gejem, to masz gorzej po prostu”, po czym nastąpiło wyciszenie pozostałej części zdania „tak mówią młodzi ludzie”, a na pierwszy plan wysunął się czytany przez lektora komentarz autora reportażu: „X.Y. - aktorka mocno skonfliktowana z reżyserem-gejem, w „[...]” szokuje”. Dalej przedstawiony został kolejny fragment wypowiedzi powódki: „Jest takie zjawisko jak mobbing, że jest takie zjawisko jak lobbing”, po czym nastąpiło wyciszenie oraz ucięcie reszty zdania „że trzeba się bronić przed manipulacją”, a lektor wskazał: „Nie jesteś gejem - nie grasz w spektaklach. Homoseksualni reżyserzy wykorzystują młodych aktorów. W teatrach jest mobbing, wszechobecne i wszechmogące homoseksualne lobby - tak twierdzi X.Y.”. Następnie przedstawione zostały wypowiedzi osób, które poproszono o komentarz w sprawie, przy czym zostały one wyemitowane bez zadanych tym

osobom pytań. Poprzedziła je wypowiedź lektora: „Na aktorkę spadają gromy, że przesadziła, że szuka mitycznego lobby, że wini innych za własne niepowodzenia. Aż wreszcie - że jest niepoprawna”. Osoby te nie podzielały stanowiska powódki. Jedną z tych osób był E.K., którego stanowisko opisano w następujący sposób: „E.K. wypowiedzi swojej, jak mówi, przyjaciółki, oceniać nie chce. Nie mówi, że była homofobiczna czy niewłaściwa, ale sam by jej nie powtórzył. Mówi, że była niepotrzebna”. Po przedstawieniu wybranych wypowiedzi osób związanych ze środowiskiem teatralnym padło stwierdzenie: „O co zatem chodziło X.Y.? Być może o nagłośnienie jakiegoś problemu, być może o naruszenie tabu. Ale własne spostrzeżenie umieściła w kontekście całego środowiska, jednej grupy. A to nic innego, jak stereotyp - mówi profesor K.”. W tym miejscu przedstawiono prześmiewczy komentarz I. K.: „Te pedały oczywiście ze sobą się trzymają, to oczywiste, prawda. I każdy jeden jest podobny do drugiego, co jest oczywistym absurdem”. Następnie lektor zaznaczył: „Dlatego o aktorce złośliwi mówią teraz, że to taki W., ale z teatru”, po czym przedstawione zostaje nagranie fragmentu wypowiedzi L. W.: „Nie podoba mi się afiszowanie, nie podoba mi się nawet, co robią ze mną, że straciłem już jakieś kontrakty. Więc to jest... mniejszość atakuje większość w sposób brutalny”, opatrzone komentarzem: „W ten sposób wypowiedź byłego prezydenta stoczniewca i aktorki zdają się być łądząco podobne. Może jedynie kulturą języka nieco się różnią”.

Stosownie do poczynionych w sprawie ustaleń, autor reportażu zwracał się do powódki z prośbą o wskazanie osób, które popierają jej stanowisko, jednakże powódka odmówiła.

W dniu 5 maja 2013 r. w stacji T. wyemitowano program „[...]”, który rozpoczął się od słów prowadzącego Z. Ł.: „Po tym jak znana aktorka X.Y. opowiedziała o dominującym, jej zdaniem, w polskich teatrach lobby gejowskim”. W materiale przedstawiono fragment rozmowy powódki z dziennikarzem T., w trakcie której autorka wypowiadała się na temat swojego życia zawodowego i osobistego, w tym na temat konfliktu z reżyserem K. L. oraz sposobu działania lobby gejowskiego. Na zakończenie programu prowadzący stwierdził, że „X.Y. obstaje przy zdaniu, że w polskim teatrze osoby o heteroseksualnej orientacji

mają gorzej niż geje. Zaznacza jednocześnie, że daleka jest od homofobii i jest np. zwolenniczką małżeństw homoseksualnych”.

Ponadto ustalono, że przed publikacją tekstu „[...]” powódka zaangażowana była w walkę o prawa osób homoseksualnych, za co zdobywała wyrazy uznania. Po publikacji i rozmowie w programie „[...]” wielokrotnie doświadczyła ze strony osób postronnych negatywnych komentarzy, choć poprzez udzielanie wywiadów starała się prezentować własny punkt widzenia oraz przedstawić szerszy kontekst swoich wypowiedzi.

Kwalifikując żądanie powódki, Sąd Apelacyjny przyjął - zgodnie ze stanowiskiem Sądu pierwszej instancji - że domagała się ona ochrony dóbr osobistych w postaci godności osobistej oraz dobrego imienia, a ich naruszenia dopatrywała się w stwierdzeniach lub ocenach dotyczących jej poglądów, przedstawionych w wyemitowanych przez pozwaną materiałach: programie „Tak jest” z dnia 26 marca 2013 r., reportażu „[...]” z dnia 27 marca 2013 r. oraz programie „[...]” z 5 maja 2013 r. Zasadniczo odmiennie ocenił natomiast kwestię ich naruszenia i jego bezprawności.

Za nieuprawnione uznał stanowisko dotyczące naruszenia prawa powódki do wizerunku, ponieważ żądanie jego ochrony nie było objęte określoną w pozwie podstawą faktyczną powództwa.

Rozpatrując tezy o naruszeniu godności osobistej i dobrego imienia powódki, Sąd Apelacyjny podkreślił m.in., że decydującego znaczenia dla oceny nie mają subiektywne odczucia osoby żądającej ochrony, lecz obiektywna reakcja społeczna na dane zachowanie, wobec czego stwierdził, iż kluczowe jest ustalenie, czy opisane w pozwie działania dziennikarzy obiektywnie wywołały przykry oddźwięk społeczny dla powódki. Analizując publikacje prasowe złożone przez stronę pozwaną doszedł do wniosku, że krytyka powódki formułowana była przede wszystkim w oparciu o jej publiczne wypowiedzi, a nie na podstawie programów telewizyjnych pozwanej i - wobec braku innych przekonywujących dowodów - uznał, że stawianie dziennikarzom pozwanej zarzutu wykreowania negatywnego wizerunku powódki jest bezpodstawne.

Niezależnie od tego, Sąd Apelacyjny ocenił, że treści zawarte w programie „[...]” nie naruszają dóbr osobistych powódki. Nie podzielił oceny Sądu pierwszej instancji, że A. M. kierował pod adresem powódki oskarżenia, iż - podobnie jak L. W. - dyskryminuje ona osoby o orientacji homoseksualnej i traktuje je jak obywateli „drugiej kategorii”, którzy nie powinni mieć takich samych praw jak obywatele heteroseksualni, oraz porównywał sposób jej myślenia do poglądu na temat genezy Holocaustu, wywołując wrażenie, że dyskryminacja homoseksualistów spowodowana jest ich własnym zachowaniem. Sąd odwoławczy bowiem uznał, że nawiązanie do osoby powódki nastąpiło „niejako przy okazji” omawiania przez rozmówców głównego wątku dotyczącego poglądów L.W. odnoszących się do środowisk homoseksualnych, co wynikało ze zbieżności czasowej ich publicznych wypowiedzi. A. M. ocenił, że kolejne wypowiedzi na temat środowiska osób orientacji homoseksualnej mogą sugerować, iż obok głosu L. W., pojawiają się także inne głosy świadczące o braku zgody na traktowanie tych osób tak samo jak osób heteroseksualnych, co może świadczyć o swoistej kontroefensywie przeciwko nurtowi liberalnemu. Wypowiedź ta, mająca niewątpliwie charakter ocenny, mieści się, zdaniem Sądu Apelacyjnego, w granicach dozwolonej krytyki, wynikającej z art. 41 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. (Dz. U. Nr 5, poz. 24 ze zm.; dalej także „prawo prasowe”).

Zdaniem Sądu Apelacyjnego, również nawiązanie do kwestii żydowskiej, „jakkolwiek może budzić nieprzyjemne skojarzenia i z tej racji zapewne nie powinno mieć miejsca”, nie służyło przyrównaniu stanowiska osób bardzo krytycznie odnoszących się do osób orientacji homoseksualnej (jak L. W.), czy wskazujących na negatywne zjawiska istniejące w tym środowisku (jak X.Y.) do poglądów o charakterze antysemitycznym czy też antydemokratycznym. Samo takie nawiązanie nie uzasadnia zarzutu antysemityzmu. Podobnie przekonanie, że niechęć niektórych osób do społeczności żydowskiej ma swoją przyczynę w zachowaniu jej przedstawicieli. Użycie słowa „Holokaust”, oceniając rzecz racjonalnie i obiektywnie, w sposób wolny od emocji, nie niesie treści pejoratywnych związanych z osobą powódki i jej poglądami. W ocenie Sądu Apelacyjnego, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że z punktu widzenia przeciętnego widza wypowiedź prowadzącego program - dość chaotyczna i sprawiająca

wrażenie nieprzemyślanej - była przede wszystkim niezrozumiała. Nawet gdyby przyjąć, że porównanie - odnoszące się do Holokaustu stanowiło działanie celowe i przemyślane, należałoby postrzegać go jedynie jako „wzmocnienie” siły przekazu, uzasadnione w świetle równie mocnych słów użytych przez powódkę w opublikowanym tekście, czy później, w trakcie rozmowy w programie „[...]”. W ocenie Sądu Apelacyjnego sugestia, że powódka kieruje się schematem myślowym, upatrującym źródeł niechęci wobec osób orientacji homoseksualnej w zachowaniu tych osób, ma charakter opinii, która nie jest równoznaczna z przypisaniem jej poglądów homofobicznych i w żaden sposób nie godzi w jej dobra osobiste.

Niezależnie od zakwestionowania tezy o naruszeniu dóbr osobistych powódki, Sąd drugiej instancji wskazał, że tego rodzaju wypowiedzi, jak analizowana wypowiedź A. M., mieszczą się w granicach wyznaczonych przez art. 1 prawa prasowego, a także pozostają w zgodzie z art. 41 tej ustawy.

Odnosnie do stawiających powódkę w negatywnym świetle porównań historycznych, nawiązujących do dziewiętnastowiecznych poglądów na temat niewolnictwa czy wyborczych praw kobiet, zawartych w programie „[...]”, Sąd Apelacyjny zwrócił uwagę, że słowa te, wypowiedziane w dość żartobliwej, nieco satyrycznej formie, nie pochodzą od dziennikarza telewizji [...], lecz od T. N., toteż czynienie pozwanej zarzutu naruszenia w ten sposób dóbr osobistych powódki jest nieuprawnione. Ponadto, krytyczny wydźwięk ocen wypowiedzi powódki dokonanych przez T. N. został złagodzony w dalszej części programu, gdy jeden z kolejnych gości powiedział, że - o ile wypowiedź X.Y. o „gejowskim lobby” w teatrze odpowiada prawdzie - to jest to zjawisko jednoznacznie negatywne.

Bezprawnego naruszenia dóbr osobistych Sąd Apelacyjny nie dopatrył się także w reportażu „[...]”. Zwrócił w szczególności uwagę, że osobisty wątek reżysera - geja został wprowadzony do publicznego dyskursu przez samą powódkę, przy czym padła sugestia, że w związku z tym doświadcza „pewnej kary”, dotyka ją pewnego rodzaju blokada na jej twórczość czy informację, o tym co robi. Na własnym przykładzie stwierdziła, że „dyktat gejowski” utrudnia pracę, bo jest to „środowisko sprawcze”, a nadto, że tego rodzaju doświadczenia ma wiele osób. W

tym kontekście usytuowała także odmowę publikacji jej tekstu w [...]. W świetle tego rodzaju deklaracji, ten fragment reportażu nie może być uznany jako niosący nieprawdziwe informacje na temat wypowiedzi powódki, zaś sformułowane oceny dotyczące powiązania przez powódkę zdarzeń z przeszłości (z udziałem homoseksualnego reżysera) z obecną trudną sytuacją zawodową niewątpliwie jest uprawnione i nie przekracza granic uprawnionej interpretacji faktów. Zdaniem Sądu drugiej instancji, określenie „szokujące” w odniesieniu do słów o mobbingu i lobbingu ze strony środowisk homoseksualnych działających w świecie teatru jest adekwatne do wagi tego stwierdzenia i zaskakującej nowości, jaką niesie dla szerszej opinii publicznej.

Sąd drugiej instancji uznał za prawdziwą informację przedstawioną w komentarzu autora reportażu, dotyczącą wypowiedzi powódki na temat wykorzystywania aktorów przez homoseksualnych reżyserów. Przyjął też, że przytoczone w reportażu stwierdzenia co do uprzywilejowanej pozycji w teatrze osób orientacji homoseksualnej czy też odnoszące się do zjawisk mobbingu i lobbingu ze strony tych osób, oddają rzeczywisty przekaz płynący z tekstu „[...]” i wypowiedzi powódki w programie „[...]” i nie można je uznać za wyrwane z kontekstu.

W ocenie tego Sądu, naruszeniem dóbr osobistych przez pozwaną nie było także przedstawienie ocen stanowiska powódki - w większości krytycznych - przez osoby, z którymi rozmawiał autor reportażu, gdyż oceny te pochodziły od osób trzecich. Brak w reportażu głosów poparcia dla poglądów formułowanych przez powódkę, w sytuacji, w której autor programu zwracał się do powódki z prośbą o wskazanie takich osób, lecz spotkał się odmową, nie wywołuje zastrzeżeń; wśród prezentowanych wypowiedzi były i takie, które potwierdzały, że zjawiska opisane przez powódkę rzeczywiście mają miejsce.

Sąd zaaprobował natomiast stanowisko Sądu Okręgowego, że powódka nie twierdziła, iż lobby gejowskie istniejące w teatrze było wszechobecne i wszechmocne. Zgodził się, że przypisanie takich słów powódce nie znajduje podstawy w zebranych materiale dowodowym, może być jednak uznane za dozwoloną przesadę. Nieprawdziwe było też stwierdzenie, że według X.Y.

warunkiem uzyskania roli w spektaklu teatralnym była homoseksualna orientacja aktora. Sąd ocenił jednak, że słowa te wpisują się w prezentowane przez nią stanowisko odnośnie do wpływów środowisk homoseksualnych w społeczności teatralnej, nie odbiegają od innych wypowiedzi powódki, nie wypaczają ich sensu, a także w żaden sposób nie wpływają na społeczny odbiór powódki i prezentowanych przez nią poglądów czy też postrzeganie jej jako osoby o radykalnych poglądach, bliskich homofobii. Przyjął, że ta krótka nieprawdziwa informacja zamieszczona w treści reportażu, choć pozostaje poza granicami rzetelnego dziennikarstwa, nie oznacza - biorąc pod uwagę całokształt ocenianych okoliczności – że doszło w ten sposób do naruszenia dóbr osobistych powódki.

Wobec tego Sąd Apelacyjny ocenił jako nieprawidłowe stanowisko, że sporny reportaż kreuje negatywny wizerunek X.Y. jako osoby homofobicznej, bazującej na płytkich i krzywdzących stereotypach.

Za pozbawione racji uznał także stwierdzenie o bezprawnym naruszeniu dóbr osobistych powódki w programie „[...]”.

W konkluzji, Sąd drugiej instancji doszedł do przekonania, że działania dziennikarzy pozwanej Spółki, realizując interes społeczny i cechując się wymaganą starannością i rzetelnością, uchylają bezprawność ewentualnych naruszeń dóbr osobistych X.Y..

Skargą kasacyjną od wyroku Sądu Apelacyjnego wniosła powódka, zaskarżając go w części oddalającej powództwo w zakresie roszczeń niemajątkowych. Zarzuciła naruszenie prawa materialnego, tj. art. 23 k.c., art. 23 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 i 2 oraz art. 38 ust. 1 prawa prasowego, art. 23 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, art. 23 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 i art. 41 prawa prasowego, art. 23 k.c. w związku z art. 41 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 i 2 prawa prasowego, art. 24 § 1 k.c. i art. 24 § 1 w związku z art. 6 k.c., jak również naruszenie przepisów postępowania mających wpływ na wynik sprawy, tj. art. 328 § 2 w związku z art. 391 § 1 k.p.c. Wniosła o uchylenie zaskarżonego wyroku w zaskarżonej części i przekazanie sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu i rozstrzygnięcia o kosztach postępowania, ewentualnie - w razie uznania zarzutów naruszenia przepisów

postępowania za bezzasadne - o orzeczenie przez Sąd Najwyższy co do istoty sprawy, tj. o uchylenie zaskarżonego wyroku w zaskarżonej części i oddalenie apelacji pozwanej w zakresie dotyczącym roszczeń niemajątkowych oraz o zasądzenie kosztów postępowania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut naruszenia art. 328 § 2 w związku z art. 391 § 1 k.p.c. może być skutecznym zarzutem kasacyjnym tylko wyjątkowo, gdy treść uzasadnienia orzeczenia zaskarżonego skargą kasacyjną nie pozwala na określenie ustaleń faktycznych i ocen prawnych, które legły u podstaw rozstrzygnięcia, co uniemożliwia dokonanie kontroli kasacyjnej (por. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 28 listopada 2014 r., I CSK 735/13, nie publ., z dnia 16 grudnia 2015 r., IV CSK 149/15, nie publ., z dnia 17 grudnia 2015 r., I CSK 1028/14, nie publ., z dnia 15 kwietnia 2016 r., I CSK 278/15, nie publ. i powołane tam dalsze orzeczenia). Sytuacja taka nie występuje w niniejszej sprawie. Wprawdzie uzasadnienie zaskarżonego wyroku nie wyodrębnia w sposób przejrzysty wątków dotyczących naruszenia dobra osobistego i jego bezprawności, jednakże stanowisko Sądu Apelacyjnego w tej kwestii może być każdorazowo ustalone.

Formułując zarzuty naruszenia prawa materialnego (art. 23 i art. 23 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 lub 2 i w związku z art. 41 prawa prasowego, art. 24 w związku z art. 6 k.c.), skarżąca dążyła w istocie do wykazania, że - wbrew zapatrywaniom Sądu Apelacyjnego - treści zawarte w programie „[...]” oraz reportażu „[...]” w teatrze” naruszały jej dobra osobiste, miały charakter bezprawny i uzasadniały roszczenia niemajątkowe (zarzuty nie dotyczą oceny programu „[...]”). Zdaniem powódki, jej poglądy zostały tam przedstawione w przekłamanej formie, jako homofobiczne, dyskryminujące osoby homoseksualne i porównywalne do przekonań, jakie legły u podstaw Holokaustu. Twierdzenia dziennikarzy pozwanej były nieprawdziwe, cytaty wrywkowe, pomijające kontekst i właściwy sens wypowiedzi, zaś opinie i oceny formułowane pod jej adresem, jak m.in. porównanie poglądów powódki nt. homoseksualistów do poglądów L. W. czy też do przekonań, jakie legły u podstaw Holokaustu, nie posiadały odpowiednich podstaw faktycznych i zostały wyrażone bez zapoznania się z istotnymi dostępnymi źródłami bądź też

pozostawały z nimi w sprzeczności, a zatem nie spełniały wymagania szczególnej staranności i rzetelności dziennikarskiej - wobec czego nie realizowały przesłanek wyłączenia bezprawności naruszenia dóbr osobistych (obalenia domniemania bezprawności), także w postaci działania w społecznie uzasadnionym interesie.

Odmierna ocena Sądu Apelacyjnego zdaniem skarżącej wynikała m.in. - z błędnego przyjęcia, że dla stwierdzenia naruszenia dóbr osobistych przez określoną wypowiedź istotne jest to, czy ta wypowiedź spowodowała rzeczywiste pogorszenie się postrzegania społecznego osoby poszukującej ochrony, podczas gdy z ugruntowanego orzecznictwa oraz poglądów doktryny wynika, że dla stwierdzenia, czy doszło do naruszenia dóbr osobistych, konieczne jest zbadanie, czy określona wypowiedź mogła wywołać u przeciętnej osoby negatywne oceny i odczucia w stosunku do osoby poszukującej ochrony (zarzut błędnej wykładni art. 23 k.c.). Sąd odwoławczy nie uwzględnił ponadto, że nawet w stosunku do osób publicznych granicę dopuszczalnej krytyki prasowej wyznacza prawdziwość twierdzeń oraz rzetelność ocen formułowanych przez dziennikarzy (zarzut nieprawidłowego zastosowania art. 23 k.c. w związku z art. 41 w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 i 2 prawa prasowego). Bezpodstawnie uznał też, że o wyłączeniu bezprawności naruszenia dobra osobistego przez nieprawdziwe twierdzenie mogą decydować okoliczności takie jak „dozwolona przesada” lub „szerszy kontekst wypowiedzi” (zarzut nieprawidłowego zastosowania art. 23 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego). Skarżąca zarzuciła też Sądowi nieprawidłowe zastosowanie art. 23 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1) i 2) oraz art. 38 ust. 1 prawa prasowego, polegające na uznaniu, że pozwana nie odpowiada za naruszenia dóbr osobistych wynikające z zamieszczenia w jej programach wypowiedzi osób trzecich lub za wypowiedzi takich osób w czasie emisji programu na żywo, podczas gdy to pozwana odpowiadała za dobór zaproszonych gości, dobór zadawanych im pytań, wybór wyemitowanych fragmentów odpowiedzi na te pytania, a także montaż i produkcję programów, a więc w znacznym stopniu posiadała kontrolę nad tym, jakiego rodzaju i treści wypowiedzi osób trzecich trafią do widzów jej programów, oraz w jakim zostaną umieszczone kontekście, a zatem powinna ponosić odpowiedzialność prawną za treść emitowanych przez siebie materiałów.

Rozpatrując zasadność tych zarzutów, należy zgodzić się z oceną Sądów obu instancji, że skarżąca domaga się ochrony dóbr osobistych w postaci godności osobistej i dobrego imienia, bezprawnie naruszonych - jej zdaniem - przez treści zawarte w programach telewizyjnych pozwanej.

Zgodnie z utrwalonym orzecnictwem dla oceny, czy określona wypowiedź narusza dobro osobiste, decydujące znaczenie ma obiektywny miernik w postaci opinii przeciętnej, rozsądnie i uczciwie myślącej osoby, a nie subiektywny odbiór osoby żądającej ochrony (por. np. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 25 kwietnia 1989 r., I CR 143/89, OSP 1990, nr 9, poz. 330; z dnia 4 kwietnia 2001 r., III CKN 323/00, nie publ.; z dnia 23 maja 2002 r., IV CKN 1076/00, OSNC 2003, nr 9, poz. 121; z dnia 18 czerwca 2009 r., II CK 58/09, nie publ.; z dnia 29 września 2010 r., V CSK 19/10, OSNC-ZD 2011, nr 2, poz. 37; z dnia 8 marca 2012 r., V CSK 109/11, OSNC 2012, nr 10, poz. 119; z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7-8, poz. 94; z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ.; z dnia 10 sierpnia 2017 r., I CSK 21/17, nie publ.). Stosując ten miernik, sąd - co trafnie podkreśla skarżąca, zarzucając Sądowi Apelacyjnemu naruszenie art. 23 k.c. - nie bada rzeczywistej reakcji społecznej, lecz ocenia, czy wypowiedź mogła stać się podstawą negatywnych ocen i odczuć u przeciętnej, rozsądnie postępującego człowieka (por. np. wyroki Sądu Najwyższego z dnia 18 czerwca 2009 r., II CSK 58/09, nie publ.; z dnia 29 października 2010 r., V CSK 19/10, OSNC-ZD, nr B, s. 37, z dnia 18 czerwca 2009 r., II CK 58/09, nie publ.; z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7-8, poz. 94; por. jednak wyrok Sądu Najwyższego z dnia 3 września 2009 r., I CSK 44/09, nie publ.).

Przesłanką żądania ochrony dóbr osobistych, w tym także czci, jest bezprawność naruszenia, przy czym ciężar udowodnienia okoliczności faktycznych wyłączających bezprawność spoczywa na tym, kto dopuścił się naruszenia (tzw. domniemanie bezprawności). W przypadku wypowiedzi prasowej godzącej w cudzą cześć, okolicznością wyłączającą bezprawność może być m.in. przeważający nad ochroną interesu prywatnego interes publiczny związany z korzystaniem ze swobody wypowiedzi (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005, nr 7-8,

poz. 114; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7-8, poz. 94).

Oceniając, czy sytuacja taka ma miejsce, należy zwrócić uwagę, że zarówno, swoboda wypowiedzi (wolność prasy), jak i dobra osobiste (życie prywatne) podlegają ochronie konstytucyjnej i konwencyjnej (por. odpowiednio art. 14, 54 Konstytucji i art. 10 ust. 1 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności - dalej także „Konwencja” - oraz art. 31 ust. 1 i art. 47 Konstytucji, jak również art. 8 i 10 ust. 2 Konwencji) i żadna z tych wartości nie ma rangi nadrzędnej względem pozostałych (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005, nr 7-8, poz. 114; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; por. też wyroki Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2008 r., SK 43/05, OTK-A 2008, nr 4, poz. 57 i z dnia 9 listopada 2010 r., K 13/07, OTK-A 2010, nr 9, poz. 98 oraz wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 87 i z dnia 4 października 2016 r. w sprawie Dorota Kania p. Polsce (2) ze skargi nr 44436/13, § 68). Zachodzący w sprawach takich jak niniejsza konflikt wartości jest w istocie konfliktem zasad, z których każda powinna być urzeczywistniona w możliwie najszerszym zakresie, z uwzględnieniem prawnych i faktycznych uwarunkowań. Rozstrzygnięcie tej kolizji (przyznanie pierwszeństwa jednej z zasad) jest możliwe tylko *in casu* i wymaga każdorazowo rozważenia okoliczności konkretnego przypadku (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, OSNC 2005, nr 7-8, poz. 114 oraz wyroki Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ. i z dnia 23 lutego 2017 r., I CSK 124/16, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 91; z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 84; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 67; z dnia 4 października 2016 r. w sprawie Dorota Kania p. Polsce (2) ze skargi nr 44436/13, § 67; z dnia 4 kwietnia 2017 r. w sprawie Milisavljević p. Serbii ze skargi nr

50123/06, § 32; z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie ze skargi nr 17224/11, § 77).

Rozstrzygając kolizję między swobodą wypowiedzi (wolnością prasy), a ochroną czci, należy wziąć pod uwagę wypracowane w orzecznictwie i relewantne w okolicznościach danej sprawy szczegółowe kryteria. W niniejszej sprawie trzeba przede wszystkim uwzględnić, że na swobodę wypowiedzi powołuje się spółka medialna, której odpowiedzialność jest wiązana z zachowaniami (wypowiedziami) jej dziennikarzy. Zgodnie z orzecznictwem, swoboda wypowiedzi prasowej jest chroniona szczególnie intensywnie, co wiąże się ze znaczeniem prasy dla swobodnej i nieskrępowanej debaty publicznej, która jest rdzeniem społeczeństwa demokratycznego; jako publiczny strażnik wartości demokratycznych prasa musi mieć zapewnioną niezbędną, wolną od ingerencji przestrzeń dla opisu i oceny - także krytycznej (por. art. 41 prawa prasowego) - istotnych zjawisk czy problemów społecznych oraz działalności innych osób (por. wyroki Trybunału Konstytucyjnego: z dnia 23 marca 2006 r., K 4/06, OTK-A 2006, nr 3, poz. 32; z dnia 11 października 2006 r., P 3/06, OTK-A 2006, nr 9, poz. 121; z dnia 30 października 2006 r., P 10/06, OTK-A 2006, nr 9, poz. 128; z dnia 12 maja 2008 r., SK 43/05, OTK-A 2008, nr 4, poz. 57; z dnia 14 grudnia 2011 r., SK 42/09, OTK-A 2011, nr 10, poz. 118; z dnia 25 lutego 2014 r., SK 65/12, OTK-A 2014, nr 2, poz. 14; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 7 grudnia 1976 r. w sprawie Handyside p. Zjednoczonemu Królestwu ze skargi nr 5493/72, § 49; z dnia 8 lipca 1986 r. w sprawie Lingens p. Austrii ze skargi nr 9815/82, § 41-42; z dnia 23 maja 1991 r. w sprawie Oberschlick p. Austrii (1) ze skargi nr 11662/85, § 57-58; z dnia 20 maja 1999 r., w sprawie Bladet Tromsø i Stensaas p. Norwegii ze skargi nr 21980/93, § 59; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 71; z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 78-79; z dnia 23 października 2012 r., w sprawie Jucha i Żak p. Polsce ze skargi nr 19127/06, § 41; z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi nr 54125/10, § 57). Szczególna intensywność tej ochrony wyraża się m.in. w tym, że krytyka prasowa może być bardzo ostra, a dobór formy należy do dziennikarzy, przy czym dopuszczalne jest

nawet posłużenie się pewną przesadą czy prowokacją (por. wyroki wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ. oraz z dnia 23 lutego 2017 r., I CSK 124/16, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 26 kwietnia 1995 r. w sprawie Prager i Oberschlick p. Austrii ze skargi nr 15974/90, § 38; z dnia 20 maja 1999 r., w sprawie Bladet Tromsø i Stensaas p. Norwegii ze skargi nr 21980/93, § 59; z dnia 28 września 1999 r. w sprawie Dalban p. Rumunia ze skargi nr 28114/95, § 49; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 71; z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 81), co jednak nie uprawnia do rozpowszechniania nieprawdziwych informacji (por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 30 marca 2004 r. w sprawie Radio France i inni p. Francji ze skargi 53984/00, § 38). Trzeba także wziąć pod uwagę, że swoboda wypowiedzi, w tym wypowiedzi prasowej, ulega wzmocnieniu, gdy - jak w niniejszej sprawie - dotyczy kwestii budzących publiczne zainteresowanie i polega na inicjowaniu albo uczestnictwie w debacie publicznej (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04, i wyroki Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2011 r., II CSK 393/10, nie publ. oraz z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 19 grudnia 2006 r. w sprawie Dąbrowski p. Polsce ze skargi nr 18235/02, § 28; z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi nr 54125/10, § 61; z dnia 10 listopada 2015 r. w sprawie Couderc i Hachette Filipacchi Associés p. Francji ze skargi nr 40454/07, § 96). Istotne jest również to, że powódka jest uczestnikiem debat publicznych (osobą publiczną), a wypowiedzi będące przedmiotem kontrowersji dotyczyły tego zakresu działalności. Osoby takie - przede wszystkim politycy, ale także inne osoby należące do sfery publicznej, w tym dziennikarze i publicyści (por. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 10 listopada 2015 r. w sprawie Couderc i Hachette Filipacchi Associés p. Francji ze skargi nr 40454/07, § 121; z dnia 5 lipca 2016 r. w sprawie Kurski p. Polsce ze skargi nr 26115/10, § 50) - w szczególny sposób oddziałują na rzeczywistość polityczną, gospodarczą lub społeczną i z tego względu mogą podlegać wzmożonej obserwacji, zwłaszcza prasowej, w związku z czym

swoboda opisu i oceny (krytyki) ich działalności musi podlegać silniejszej ochronie. Swoboda wypowiedzi jest tu szersza także dlatego, że angażując się w działalność publiczną, osoby takie powinny liczyć się ze szczególną obserwacją i krytyką, co ogranicza zakres ochrony ich dóbr osobistych (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04 i wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 5 kwietnia 2002 r., II CKN 1095/99, OSNC 2003, nr 3, poz. 42; z dnia 24 stycznia 2008 r., I CSK 338/07, OSNC 2008, nr 4, poz. 110; z dnia 11 maja 2007 r., I CSK 47/07, nie publ.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 lutego 2011 r., II CSK 393/10, nie publ.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ.; por. też uzasadnienie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2008 r., SK 43/05, OTK-A 2008, nr 4, poz. 57 oraz wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 8 lipca 1986 r. w sprawie Lingens p. Austrii ze skargi nr 9815/82, § 4; z dnia 23 maja 1991 r. w sprawie Oberschlick p. Austrii (1) ze skargi nr 11662/85, § 59; z dnia 19 grudnia 2006 r. w sprawie Dąbrowski p. Polsce ze skargi nr 18235/02, § 28; z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 91).

Wszystko to nie oznacza jednak, że swoboda wypowiedzi prasowej, dotycząca działalności osób aktywnych publicznie i związana z uczestnictwem w debacie publicznej, ma charakter absolutny. Jest to wprawdzie swoboda szczególnie chroniona, jednakże w żadnym razie nie wyłącza ochrony dóbr osobistych tych osób (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 5 kwietnia 2002 r., II CKN 1095/99, OSNC 2003, nr 3, poz. 42; z dnia 28 marca 2003 r., IV CKN 1901/00, nie publ.; z dnia 8 lutego 2008 r., I CSK 345/07, nie publ.; z dnia 5 listopada 2008 r., I CSK 164/08, nie publ.; z dnia 2 lutego 2011 r., II CSK 393/10, nie publ.; z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 23 maja 1991 r. w sprawie Oberschlick p. Austrii (1) ze skargi nr 11662/85, § 59; z dnia 19 grudnia 2006 r. w sprawie Dąbrowski p. Polsce ze skargi nr 18235/02, § 28; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 68). Należy bowiem pamiętać, że swoboda wypowiedzi, w tym także prasowej, pociąga za sobą zawsze „obowiązki i odpowiedzialność”, zwłaszcza gdy godzi w reputację

indywidualnych osób (por. art. 10 ust. 2 Konwencji), z czym wiąże się podstawowe wymaganie w postaci zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych (por. art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego) oraz rzetelności krytyki (por. art. 41 prawa prasowego). Korzystając ze swobody wypowiedzi, dziennikarze powinni zatem działać w dobrej wierze, na ścisłej podstawie faktycznej i dostarczać wiarygodnej i precyzyjnej informacji zgodnie z etyką dziennikarską (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 20 maja 1999 r., w sprawie Bladet Tromsø i Stensaas p. Norwegii ze skargi nr 21980/93, § 65; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 78; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Cumpănă i Mazăre p. Rumunii ze skargi nr 33348/96, § 102; z dnia 7 lutego 2012 r. w sprawie Axel Springer AG p. Niemcom ze skargi nr 39954/08, § 82, 93; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 68; ; z dnia 14 października 2014 r. w sprawie Stankiewicz i inni p. Polsce ze skargi nr 48723/07, § 62; z dnia 4 października 2016 r. w sprawie Dorota Kania p. Polsce (2) ze skargi nr 44436/13, § 64). Odpowiedzialność prasy jest szczególnie istotna w przypadku mediów audiowizualnych, docierających ze swym przekazem w krótkim czasie do bardzo dużej części społeczeństwa i przez to wywierających ogromny wpływ na kształtowanie opinii publicznej (por. np. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 23 września 1994 r. w sprawie Jersild p. Danii ze skargi nr 15890/89, § 31; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 79). Znaczenie tej odpowiedzialności należy podkreślić zwłaszcza wtedy, gdy - jak w niniejszej sprawie - ze swobody wypowiedzi korzysta potężny podmiot medialny, a adresatem krytycznych uwag prasowych nie jest władza publiczna, przed którą prasa musi być szczególnie chroniona (por. art. 54 ust. 2 Konstytucji), ani podmiot o porównywalnej sile oddziaływania - gdy zapewniona jest równość „broni” - lecz jednostka, choćby aktywna publicznie, która ma bardzo ograniczone środki samodzielnej obrony, także wtedy, gdy krytyka jest krzywdząca i bezpodstawną. Krytyczna względem określonej osoby wypowiedź prasowa naruszająca wymagania rzetelności

dziennikarskiej stanowi nadużycie swobody wypowiedzi i może godzić nie tylko w jej indywidualne interesy (w tym zwłaszcza cześć: godność osobistą i dobre imię), ale także w interes publiczny, prowadząc do zafałszowania debaty publicznej albo - przez zniechęcanie do zabierania głosu w sprawach budzących publiczne zainteresowanie (tzw. efekt mrożący) - jej ograniczenia czy też wręcz stłumienia (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.).

W przypadku naruszających cudzą cześć wypowiedzi opisowych (o faktach), bezprawność zachodzi co do zasady wtedy, gdy wypowiedź jest nieprawdziwa, z wyjątkiem dotyczącym sytuacji, w której przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych dziennikarz dołożył szczególnej staranności i rzetelności, poruszając zagadnienie, które wymagało szczególnej uwagi publicznej (por. uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/04; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 marca 2007 r., I CSK 292/06, nie publ.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 lutego 2011 r., I CSK 334/10, niepubl.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 14 października 2014 r. w sprawie Stankiewicz i inni p. Polsce ze skargi nr 48723/07, § 69; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 84). Ujemne wypowiedzi ocenne nie podlegają testowi prawdy i uznaje się je za dopuszczalne, jeżeli krytyka leży w interesie publicznym i jest rzetelna (por. art. 41 prawa prasowego; por. też wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 19 września 1968 r., II CR 291/68, OSNCP 1969, nr 11, poz. 200; z dnia 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, nie publ. oraz z dnia 22 stycznia 2014 r., III CSK 123/13, OSNC 2014, nr 11, poz. 115). W wielu przypadkach krytyczne wypowiedzi ocenne - jak również wypowiedzi o mieszanym charakterze (zawierające w sobie zarówno element oceny, jak i twierdzenia co do faktów) - mogą być postrzegane jako rzetelne tylko wtedy, gdy były oparte na wystarczającej podstawie faktycznej (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 23 września 2009 r., I CSK 346/08, OSNC 2010, nr 3, poz. 48; z dnia 28 stycznia 2010 r., I CSK 217/09, OSNC 2010, nr 6, poz. 94; z dnia 2 lutego 2011 r., II CSK 393/10, nie publ.; z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7 - 8, poz. 94; z dnia 21 maja 2015 r., IV CSK 557/14, nie publ.;

z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; z dnia 30 czerwca 2017 r., I CSK 621/16, nie publ.; por. też wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 27 lutego 2001 r. w sprawie Jerusalem p. Austrii ze skargi nr 26958/95, § 43; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Cumpănă i Mazăre p. Rumunii ze skargi nr 33348/96, § 99; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 76; z dnia 19 grudnia 2006 r. w sprawie Dąbrowski p. Polsce ze skargi nr 18235/02, § 30; z dnia 18 września 2012 r. w sprawie Lewandowska-Malec p. Polsce ze skargi nr 39660/07, § 65; z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi 54125/10, § 69; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 77-78); dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w których oceny zawierają w sobie sugestię co do znieślawiających, a nadających się do ustalenia, faktów (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 2013 r., IV CSK 270/12, OSNC 2013, nr 7-8, poz. 94; por. też wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi 54125/10, § 68). Jest przy tym jasne, że im poważniejsze zarzuty i krytyka, tym solidniejsza musi być ta podstawa (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ. oraz wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 78; z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi nr 54125/10, § 64; z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie ze skargii nr 17224/11, § 115).

Oznacza to, że w przypadku kolizji między swobodą wypowiedzi prasowej obejmującej twierdzenia i ujemne oceny, a ochroną godności osobistej i dobrego imienia nadrzędne znaczenie ma kryterium staranności i rzetelności działalności dziennikarskiej (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.).

Przedstawione założenia nakazują stwierdzić, że treści prasowe objęte odpowiedzialnością pozwanej naruszyły godność osobistą i dobre imię powódki, a pozwana nie zdołała wykazać przesłanek wyłączających bezprawność tych naruszeń.

Dotyczy to przede wszystkim treści zawartych w programie „[...]”. Jak ustalono, częścią tego programu, wyemitowanego 4 dni po publikacji przez powódkę tekstu „[...]” oraz w dzień po jej rozmowie z [...] („[...]”), była rozmowa prowadzącego z T. N., w której poruszono m.in. kwestię wypowiedzi znanych osób dotyczących środowisk homoseksualnych. Przyczynkiem do wymiany zdań na ten temat była wypowiedź L. W. dotycząca mniejszości seksualnej. Przytoczono wypowiedź [...], w której wskazywał na straty finansowe związane z odwołaniem wykładów oraz zapowiadał, że - tu prowadzący posłużył się cytatem - „Obliczę moje straty i wystawię rachunek, pokażę światu, jak mniejszość seksualna prześladowuje większość”.

W tym kontekście A. M. zwrócił uwagę – i jest to fragment materiału kluczowy w sprawie - że „teraz Pani X.Y. też się wypowiedziała, że istnieje takie lobby gejowskie (...) - ona co prawda się do teatru ogranicza, tą swoją... - które różne naciski..., no powoduje, czegoś się domaga, prawda. Więc wygląda na to, że jednak L.W. znalazł popleczników. No i podnosi się taki - nie wiem jak to nazwać - no przeciwników tego, żeby uznać gejów za takich samych ludzi, jak wszystkich innych. Nagle się podnoszą głosy... trochę to tak jak z Żydami było w pewnym okresie, że, nie wiem, oni są sami winni holocaustu, prawda... Więc geje tutaj też być może są sami sobie winni, że ich ludzie nie lubią, czy że nie mają mniej praw. Jednym słowem, zaczyna się kontrofensywa. I myśli Pan, że ma szansę w Polsce? (...) Bo powolutku, powolutku, z roku na rok, rośnie akceptacja dla inności. Natomiast, wydaje się, że teraz to może się wszystko cofnąć (...), kiedy L. W., Pani X.Y. zaczyna się w ten sposób wypowiadać. Czyli ludzie, którzy mają autorytet”.

W ocenie Sądu Najwyższego, fragment wypowiedzi A. M. przypisujący powódce wypowiedź o istnieniu lobby homoseksualnego w teatrze, nie narusza jej dóbr osobistych, gdyż zawarty w nim element opisowy odpowiada prawdzie. W tekście „[...]” powódka pisze wyraźnie m.in. „Spróbuj jednak napisać tekst o takim (*tnz. homoseksualnym*) lobbingu w teatrze”, a w rozmowie z [...], odpowiadając na pytanie prowadzącej, czy doświadczyła tego, że „dyktat gejowski” utrudnia jej pracę w teatrze, stwierdziła, że „No, w jakimś sensie tak, oczywiście, ja myślę, że wielu z nas doświadczyło tego i też świadczą o tym głosy, które próbujemy

dawać”; wskazała tam również, że „Tak naprawdę w sztuce środowiska homoseksualne bardzo często decydowały o tym, jakie jest” i wyjaśniła, że doświadczyła „wyroku” wydanego na nią przez homoseksualnego reżysera, wskazując, że „No, nie może stać za tym jeden człowiek... rzeczywiście, niewątpliwie jest to środowisko sprawcze”; ponadto w odpowiedzi na pytanie prowadzącej, czy sądzi, że jej tekst o dyktacie gejowskim do [...] zablokowało lobby homoseksualne, powódka odrzekła „No, a co?”.

Również fragment wypowiedzi A. M., w którym stwierdził, że „(...) wygląda na to, że jednak L. W. znalazł popleczników”, nie wykracza poza granice swobody wypowiedzi (wolności prasy). Należy uwzględnić, że prowadzący w ten sposób ocenił poglądy powódki o lobby homoseksualnym w teatrze, zapewniając odbiorcy bezpośredni punkt odniesienia dla tej oceny. Zarazem należy przypomnieć, że we wcześniejszej części rozmowy prowadzący nie cytował ani w żaden inny sposób nie przywoływał wypowiedzi L.W. o wydzwisku dyskryminacyjnym, a jedynie jego zapowiedź, iż pokaże światu, „jak mniejszość seksualna prześladowuje większość”. Poglądy X.Y. mogły być rozumiane jako wpisujące się w ten nurt, gdyż sprzeciwiające się dyktatowi mniejszości, z tym że ograniczone w zasadzie do teatru. W ten sposób bowiem można rozumieć zwłaszcza deklarację z tekstu „[...]”, że „Dyktat środowisk homoseksualnych musi się spotykać z odporem, tak jak pary gejowskie muszą się doczekać praw małżeńskich. I nie trzeba sprawdzać nikogo pod względem preferencji seksualnych, żeby ten dyktat widzieć”, oraz fragmenty rozmowy z [...], w których powódka nawiązywała do dyktatu gejowskiego w teatrze, wskazała na jego „decyzyjność” i - w kontekście wydanego na nią „wyroku” - moc sprawczą. Ocena prowadzącego program zrównująca te wypowiedzi z niedyskryminacyjnymi poglądami L.W. o „mniejszości seksualnej prześladowanej większość” miała wystarczającą podstawę faktyczną i nie wykraczała poza dozwolone granice interpretacji publicznych stwierdzeń powódki.

Zasadniczo odmiennie należy ocenić fragment wypowiedzi A.M., w której wspomina on o „przeciwnikach tego, żeby uznać gejów za takich samych ludzi, jak wszystkich innych”, o „podnoszących się głosach”, że geje są sami sobie winni, a także o „kontrofensywie” przeciwko akceptacji dla inności. Z kontekstu wypowiedzi wynika - co Sądy obu instancji traktowały jako zrozumiałe samo przez

się - że prowadzący program w ten sposób kwalifikował także poglądy powódki (co do konieczności uwzględnienia całego kontekstu wypowiedzi por. np. wyrok SN z dnia 16 stycznia 1976 r., II CR 692/75, OSNC 1976, nr 11, poz. 251; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2015 r., IV CSK 470/14, nie publ.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.; por. też wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi nr 54125/10, § 64). Należy uwzględnić, że ta część wypowiedzi następuje bezpośrednio po zdaniu o „poplecznikach” L.W. jednoznacznie dotyczącym powódki, kiedy to na dużym ekranie będącym częścią dekoracji studia telewizyjnego, zostało umieszczone jej zdjęcie, dobrze widoczne przy niektórych ujęciach kamery oraz tego, iż na końcu tej wypowiedzi A.M. sformułował przypuszczenie, że akceptacja dla inności może się cofnąć „kiedy L.W., Pani X.Y. zaczyna się w ten sposób wypowiadać”.

Jest to równoznaczne z przypisaniem X.Y. poglądów jawnie i rażąco dyskryminacyjnych i nawet kwalifikując taką wypowiedź jako oceną czy mieszaną (zakwalifikowanie poglądów powódki do określonej grupy), trzeba zaakcentować, że jest ona pozbawiona - jak trafnie przyjął Sąd Okręgowy - jakiegokolwiek podstawy faktycznej. W każdej ze swych wypowiedzi powódka z naciskiem podkreślała swoją pełną akceptację dla osób homoseksualnych, uwiarygadniając to konsekwentnie przywoływaniem doświadczeń z dzieciństwa oraz postulatem przyznania im prawa do zawierania małżeństw. Nie powinno budzić wątpliwości, że ostrze jej krytyki było skierowane przeciwko należącej do środowisk gejowskich podgrupie „spryciarzy”, lobby gejowskiemu w teatrze i nadużywaniu argumentu „tolerancji”, a jej podstawowy postulat sprowadzał się właśnie do traktowania osób homoseksualnych w sposób w pełni równoprawny, z czym wiązać się powinno „prawo” do ich krytyki bez żadnej „taryfy ulgowej”. W tej sytuacji jest jasne, że przypisanie powódce poglądów dyskryminujących osoby o orientacji homoseksualnej stanowiło szczególnie poważne naruszenie jej godności osobistej i dobrego imienia (co do szczególnej powagi tego rodzaju zarzutów por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie ze skargi nr 17224/11, § 79, 104), tym bardziej dotkliwie i krzywdzące, że była ona

wcześniej zaangażowana w walkę o prawa osób homoseksualnych, za co zdobywała wyrazy uznania. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że naraziło to powódkę na utratę (zrujnowanie) zaufania społecznego niezbędnego do wykonywania jej działalności publicznej i zawodowej.

Brak podstawy faktycznej dla przedmiotowej wypowiedzi dziennikarza oznacza, że formułując ją, nie dochował on wymaganej od niego szczególnej staranności i rzetelności, nawet jeżeli uwzględnić, że wypowiedzi w trakcie rozmowy nie mogą być precyzowane czy poprawiane tak, jak pisemne (por. co do tej kwestii wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 25 listopada 1999 r. w sprawie Nilsen i Johnsen p. Norwegii ze skargi 23118/93, § 48). Unikanie zniekształceń jest szczególnie istotne, gdy jedynym punktem odniesienia dla odbiorcy są uwagi dziennikarza, gdyż komentowane poglądy nie są uprzednio rzetelnie przedstawione, a tym samym odbiorca jest pozbawiony punktu oparcia dla samodzielnej oceny i wychwycenia przejawów wynikającego z określonej ich kwalifikacji (por. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 23 maja 1991 r. w sprawie Oberschlick p. Austrii (1) ze skargi nr 11662/85, § 63; z dnia 17 kwietnia 2014 r. w sprawie Mladina D.D. Ljubljana p. Słowenii ze skargi nr 20981/10, § 44; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 79).

Niedołożenie przez prowadzącego program należytej staranności i niedochowanie wymaganej rzetelności oznacza, że jego wypowiedź prasowa stanowiła nadużycie swobody wypowiedzi (wolności prasy), co przesądza o bezprawności naruszenia wskazanych dóbr osobistych powódki.

Wypowiedź ta położyła się cieniem na dalszych stwierdzeniach prowadzącego program „[...]”. Przyporządkowanie poglądów powódki do poglądów osób dopatrujących się przyczyn Holocaustu w zachowaniu samych jego ofiar (Żydzi są sami winni Holocaustu) stanowi wypowiedź mieszaną (zawierającą element oceny i opisu) i nawet jeżeli stwierdzenia te postrzegać jako przesadzone czy nawet oburzające, samo przez się nie mogłoby być - ze względu na szczególnie silną ochronę wypowiedzi prasowej dotyczącej osób aktywnych publicznie i sytuującej się w ramach debaty publicznej, jak również z uwagi na

ostrość języka powódki („dyktat”, „odpór”) - uznane za pozbawione wystarczającej podstawy faktycznej (w tekście „[...]” autorka stwierdziła m.in. „Geje chcą być widoczni, jako zbiorowość i widoczni są. I jeśli zachowują się irytująco, to to irytuje”) i bezprawne. Kontekst tego przyporządkowania sprawił jednak, że jawi się ono jako kontynuacja poprzedniego zdania, wzmacniająca jego negatywny wydźwięk: nie dość bowiem, że niektóre osoby - w tym (rzekomo) powódka - sprzeciwiają się temu, „żeby uznać gejów za takich samych ludzi, jak wszystkich innych”, to jeszcze twierdzą, że geje „są sami sobie winni, że ich ludzie nie lubią, czy że (...) mają mniej praw”. Obserwacja Sądu Apelacyjnego, że samo użycie słowa „Holokaust” „oceniając rzecz racjonalnie i obiektywnie, w sposób wolny od emocji” nie niesie za sobą treści pejoratywnych związanych z osobą powódki i jej poglądami, jest oderwana od realiów sprawy i pomija, iż punktem odniesienia powinien być przeciętny obiorca, a nie chłodny, racjonalny i obiektywny analityk. Należy przy tym uwzględnić, że w przypadku ulotnego przekazu telewizyjnego przeciętny odbiorca nie ma zazwyczaj pola do głębszej analizy, a decyduje raczej powierzchowne rozumienie treści i siła skojarzeń (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 lutego 2010 r., I CSK 220/09, niepubl.; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 29 listopada 2016 r., I CSK 715/15, nie publ.). W istocie zatem również omawiany fragment należy zakwalifikować jako element szerszej wypowiedzi, bezprawnie naruszającej godność osobistą i dobre imię. W ten sam sposób należy ocenić dalszy fragment, sytuujący powódkę w ramach kontrofensywy przeciwko rosnącej „z roku na rok” „akceptacji dla inności”.

W żadnym w razie nie można też uznać, że negatywny wydźwięk wypowiedzi A.M. został zneutralizowany przez korzystną dla powódki wypowiedź kolejnego rozmówcy K. L., skądinąd przerwana przez prowadzącego program.

Uznanie o bezprawności naruszenia dóbr osobistych powódki przez wypowiedzi dziennikarza pozwanej sformułowane w programie „[...]”, przez bezpodstawne przypisanie jej poglądów dyskryminujących osoby o orientacji homoseksualnej i przez to także homofobicznych, przesądza o trafności zarzutu naruszenia art. 23 k.c., art. 23 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 pkt 1 i art. 41 prawa prasowego oraz art. 24 k.c. i czyni zbędnym rozstrząsanie dalszych zarzutów dotyczących treści zawartych w tym programie. Tylko na marginesie można

wspomnieć, że wprawdzie Sąd Apelacyjny ma rację, iż dziennikarz pozwanej nie miał obowiązku dystansowania się od krytyki powódki pochodzącej od swego rozmówcy Tomasza Nałęcza (por. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 23 września 1994 r. w sprawie Jersild p. Danii ze skargi nr 15890/89, § 35; z dnia 17 grudnia 2004 r. w sprawie Pedersen i Baadsgaard p. Danii, ze skargi nr 49017/99, § 77; z dnia 4 kwietnia 2017 r. w sprawie Milisavljević p. Serbii ze skargi nr 50123/06, § 37) - sugerującego, że powódka należy do zwolenników wykluczania pewnych grup, takich jak ci, którzy odmawiali równych praw niewolnikom, chłopom czy, co zostało szczególnie zadedykowane powódce, kobietom, oraz przewidującego, że z poglądów takich jak te, będzie się powszechnie śmiało - jednakże warto zauważyć, że nie wykorzystał on szansy na sprostowanie swej własnej wypowiedzi, która także została przez T. N. najwyraźniej zrozumiana jako przypisująca powódce poglądy dyskryminacyjne.

Odrębną kwestią jest ocena materiału telewizyjnego w postaci reportażu „[...]” wyemitowanego na antenie [...] w dniu 27 marca 2013 r. Dokonując tej oceny należy uwzględnić - co pominął Sąd Apelacyjny - nie tylko poszczególne fragmenty, ale także ich kontekst, sposób zestawienia i całościowy wydźwięk (por. wyroki Sądu Najwyższego: z dnia 23 października 2002 r., II CKN 861/00, nie publ.; z dnia 7 lipca 2005 r., V CK 868/04, nie publ. oraz z dnia 8 sierpnia 2007 r., I CSK 165/07, nie publ.; z dnia 6 czerwca 2009 r., I CSK 465/08, nie publ, oraz z dnia 27 stycznia 2010 r., II CSK 326/09, nie publ.; wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 21 października 2014 r. w sprawie Erla Hlynisdottir p. Islandii (2) ze skargi nr 54125/10, § 64; z dnia 13 stycznia 2015 r. w sprawie Marian Maciejewski p. Polsce ze skargi nr 34447/05, § 75).

Co do zasady nie nasuwa zastrzeżeń stanowisko Sądu Apelacyjnego co do początkowej części materiału, w których przedstawiono bezpośrednio fragment wypowiedzi powódki („Jak nie jesteś gejem, to masz gorzej po prostu”) oraz komentarz autora reportażu („X.Y. - mocno skonfliktowana z reżyserem-gejem, w „[...]” szokuje”). Wprawdzie rzeczywiście przywołane zdanie powódki dotyczyło tego, co „mówią młodzi ludzie”, jednakże był to element, który miał w istocie bezpośrednio wspierać jej wypowiedź, że „w jakimś sensie” doświadczyła tego, że dyktat gejowski utrudnia jej pracę w teatrze, a pośrednio - ogólną tezę co do

lobby, „dyktatu” czy siły sprawczej środowiska homoseksualnego w teatrze. Z tego względu nie można przyjąć, że wyrwanie zdania z kontekstu zniekształcało na tyle istotnie stanowisko powódki, że samo przez się doprowadziło do wypaczenia jej poglądów i naruszenia jej dobra osobistego. Należy jednak odnotować, że zastrzeżenie „tak mówią młodzi ludzie” nie jest zupełnie pozbawione znaczenia, jest bowiem formułą, która służy odróżnieniu cudzych poglądów od własnych. Nie można też pomijać, że przytaczając pogląd „młodych ludzi” autorka zastrzegła wyraźnie - czego reportaż już nie uwzględnia - iż „zaraz to będzie odkręcać”. Reportaż nie uwzględnia też fragmentu rozmowy, w którym X.Y. zgodziła się ze spostrzeżeniem prowadzącej, że nawet w Hollywood trudno jest aktorom przyznać się do tego, iż są gejami, bo będzie im ciężko dostawać role. Są to niewątpliwie elementy materiału, które łagodzą ostrość przekazu wynikającego z wypowiedzi, że „Jak nie jesteś gejem, to masz gorzej po prostu”.

Również wstępny, opisowy komentarz autora reportażu sam przez się nie narusza dóbr osobistych X.Y.. Wprawdzie rzeczywiście wzmianka o konflikcie z reżyserem gejem podaje w wątpliwość obiektywizm przekazu powódki, jednak nie można pominąć, że wzmianka ta jest zgodna z jej własnymi relacjami i - jako istotna dla obioru jej stanowiska - mogła oczywiście być uwzględniona w relacji dotyczącej jej poglądów. Z całą pewnością powódka nie występowała w roli bezstronnego, zewnętrznego komentatora, należy bowiem pamiętać, że sama wprowadziła w tekście „[...]” i rozbudowała w programie „[...]” wątek osobistych doświadczeń z „wyrokiem” wydanym na nią przez homoseksualnego reżysera, którego skutków („kary”) – co kojarzy z mocą sprawczą środowiska homoseksualnego w teatrze - doświadcza. Tym niemniej należy odnotować, że wypowiedź ta stanowi element kontekstu, istotnego dla oceny dalszych części reportażu.

Także uznanie wypowiedzi powódki za „szokujące”, choć niewątpliwie wyostrza przekaz i wzmacnia jego siłę, samo przez się jest tylko oceną autora komentarza, która z pewnością nie wykracza poza granice swobody wypowiedzi prasowej.

Poważne zastrzeżenia wywołuje natomiast ocena przez Sąd Apelacyjny tej części reportażu, w której przedstawiony został fragment wypowiedzi powódki: „Jest takie zjawisko jak mobbing, że jest takie zjawisko jak lobbing”, po czym nastąpiło wyciszenie oraz ucięcie reszty zdania „że trzeba się bronić przed manipulacją”, a lektor wskazał: „Nie jesteś gejem - nie grasz w spektaklach. Homoseksualni reżyserzy wykorzystują młodych aktorów. W teatrach jest mobbing, wszechobecne i wszechmogące homoseksualne lobby - tak twierdzi X.Y.”.

Ta część reportażu wymaga szczególnej uwagi, ponieważ wraz z jego pierwszym zdaniem zamyka całość bezpośredniej prezentacji wypowiedzi powódki. Jest to zatem część kluczowa dla zapoznania się z jej poglądami przez odbiorców, którzy nie oglądali programu „[...]” ani nie czytali tekstu „[...]”.

Niewątpliwie wypowiedzi powódki zamieszczone w tekście „[...]” oraz w programie „[...]” pozwalają stwierdzić, że dostrzega ona zjawisko mobbingu i lobbingu, co może skłaniać do wniosku, że wyrwanie jej wypowiedzi z kontekstu nie zniekształca jej poglądów. Kwestia jest jednak bardziej złożona. Całość tej części wypowiedzi powódki („...uczmy się cały czas tego, że jest takie zjawisko jak mobbing, że jest takie zjawisko jak lobbing, żeby się bronić przed manipulacją. Otóż środowiska gejowskie nie są od tego wolne i jest takie niebezpieczeństwo, że teraz w imię tolerowania wszystkiego będziemy przymykać oczy. No jest też takie zjawisko przymykania oczu na to ze strachu, że się będzie posądzonym o to, że jest się nietolerancyjnym”) ma inny wydźwięk. Wynika z niej jednoznacznie, że uwaga o zjawisku mobbingu i lobbingu miała charakter ogólny, dotyczyła problemu ogólnospołecznego, co nie pozwala stwierdzić - a to sugeruje reportaż - iż intencją powódki jest jego usytuowanie wyłącznie w ramach środowiska teatralnego czy homoseksualnego. Potwierdza to także inny fragment rozmowy - pominięty w reportażu - w którym powódka opowiada o swych doświadczeniach z okresu, gdy była [...], i prowadziła proces o molestowanie heteroseksualne, co podsumowuje stwierdzeniem, że „tego rodzaju spraw utajnionych jest bardzo dużo i po stronie heteroseksualnej i po stronie homoseksualnej. Chodzi o to, że jedno i drugie jest naganne. Że nie możemy się zasłaniać tolerancją i strachem o posądzenie o homofobię. Po prostu takie (...) zjawiska są i one są niezgodne z

prawem w każdej opcji”. O tym, że zmiana akcentów wynikająca z wyrwania wypowiedzi powódki z kontekstu nie jest pozbawiona znaczenia, świadczą dalsze części reportażu, w których przedstawiane są wypowiedzi osób trzecich. Tylko uwzględnienie kontekstu wypowiedzi powódki pozwala stwierdzić jej daleko idącą zbieżność - w tym względzie - z poglądami A. M., która stwierdza, iż nie spotkała się bezpośrednio z takim lobbingiem, co lektor uzupełnia: „Na pewno nie ze strony gejów, a mobbing, molestowanie zdarza się wszędzie - mówi. I w każdym środowisku należy je tępić”. Z drugiej strony uwzględnienie szerszego kontekstu wypowiedzi powódki pozwoliłoby odbiorcy uzyskać wystarczający punkt oparcia do oceny fragmentu reportażu, w którym autor stawia jej zarzut, że „własne spostrzeżenie umieściła w kontekście całego środowiska, jednej grupy”, dodając, iż w ocenie profesora K., to nic innego niż stereotyp. Fragment wypowiedzi powódki przytoczony w reportażu w rzeczywistości nie zmierzał do zaakcentowania (po raz kolejny) tezy o istnieniu lobby homoseksualnego w teatrze - co sugeruje reportaż - lecz był elementem wywodu przedstawiającego podstawowy postulat powódki: dopuszczenia krytyki negatywnych zjawisk występujących także w środowisku homoseksualnym i nienadużywania zarzutu nietolerancji.

Tego rodzaju zniekształcenie jest widoczne także w kolejnym fragmencie reportażu, w którym lektor przypisuje X.Y. twierdzenie „Nie jesteś gejem - nie grasz w spektaklach”. W żadnym fragmencie swych wypowiedzi powódka nie stwierdziła, że jak się nie jest gejem, to się nie gra w spektaklach, i takiego zapatrywania nie da się z nich wywieść nawet pośrednio. Nie można w związku z tym stwierdzić, że jest to jedynie dopuszczalna - choć przejawiona - parafraza jej wypowiedzi (co do dopuszczalności pewnej przesady w relacjach dotyczących innych osób por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie *Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie* ze skargi nr 17224/11, § 112). Nie można też zgodzić się ze stanowiskiem Sądu Apelacyjnego, że wynikające stąd zniekształcenie poglądów powódki jest pozbawione znaczenia. Należy bowiem uwzględnić, że przejawiona poglądy powódki do takiego stopnia, że wywołuje wrażenie ich niedorzeczności (swoiste *reductio ad absurdum*), a przez to stawia powódkę w niekorzystnym

świetle jako osobę, która w swej „szokującej” krytyce - z jakichś powodów, być może negatywnych doświadczeń osobistych - zatraciła racjonalność. Wrażenie to wzmacniają dalsze fragmenty reportażu, takie jak stwierdzenie lektora, że „Na aktorkę spadają gromy, że przesadziła, że szuka mitycznego lobby, że wini innych za własne niepowodzenia”. Taki sam skutek ma przytoczenie w reportażu wypowiedzi osób trzecich, oceniających m.in. że powódka „straciła poczucie rzeczywistości”, wskazujących, że „Przekonanie, czy takie założenie, że w polskim teatrze, czy polskim życiem publicznym kieruje jakaś ukryta mafia gejowska jest po prostu jakimś skandalem i to śmieszne i humorystyczne...”, że „Okazuje się, że wszyscy geje są winni. Że w ogóle geje są winni temu, że w teatrze dzieje się niedobrze. No ja po prostu nie mam już czasami naprawdę siły udawania, że nie jestem słoniem” czy też zwracających uwagę na odwołanie się do stereotypu i podkreślających (I. K.) „oczywistą absurdalność” prześmiewczo ujętej tezy, iż „Te pedały oczywiście ze sobą się trzymają, to oczywiste, prawda. I każdy jeden jest podobny do drugiego”. Niewątpliwie wypowiedzi te wzmagają wrażenie irracjonalności poglądów reprezentowanych przez powódkę. Oczywiście pozwana nie odpowiada za samą treść tych wypowiedzi, jednakże odpowiada - na co trafnie zwraca uwagę skarżąca - za dobór zadawanych pytań, wybór wyemitowanych fragmentów odpowiedzi na te pytania, a także montaż i produkcję programów, a tym samym w znacznym stopniu odpowiada za to, jakiego rodzaju treści i wypowiedzi osób trzecich trafią do widzów jej programów, oraz w jakim zostaną umieszczone kontekście. Wobec tego trzeba zaznaczyć, że usytuowanie oraz sposób przedstawienia przytoczonych wypowiedzi osób trzecich zawiera silną sugestię, że odnoszą się one bezpośrednio do poglądów powódki - w tym także wprost nie przytoczonych w reportażu - gdyż bezpośrednio po ich przedstawieniu następuje stwierdzenie lektora, iż „Dlatego o aktorce złośliwi mówią teraz, że to taki W., ale z teatru”. W związku z tym należy zwrócić uwagę, że autorka nie dała żadnych podstaw do przypisania jej - nawet w postaci sparafrazowanej - twierdzeń, że „wszyscy geje są winni”, „każden jeden jest podobny do drugiego” czy też „są winni temu, że w teatrze dzieje się niedobrze”. Przeciwnie, w swym tekście „[...]” wyraźnie podkreśliła, że „Jak wszyscy dzielą się na zdolnych i niezdolnych, na uczciwych, na spryciarzy i na ofiary sprytu”, wyrażała się ciepło o „mniej

sprawczych gejach”, a ostrze swej krytyki kierowała przeciwko „spryciarzom”. Dlatego też nie powinno budzić wątpliwości, że wynikające z omawianej części reportażu zniekształcenie poglądów powódki było istotne i doprowadziło do naruszenia jej dóbr osobistych.

Przypisanie powódce twierdzenia, że „Homoseksualni reżyserzy wykorzystują młodych aktorów” można uznać - samo przez się - za dopuszczalną parafrazę wypowiedzi, w których wskazywała, iż „W teatrze oczywiście też się wykorzystuje” sytuację homoseksualną i zdarzają się przypadki molestowania „po stronie homoseksualnej” oraz przywoływała przykład molestowania młodego heteroseksualnego aktora przez zmuszanie go do nagości. Należy jednak ponownie zauważyć, że był to fragment szerszej wypowiedzi, w której podkreślała, iż „tego rodzaju spraw utajnionych jest bardzo dużo i po stronie heteroseksualnej i po stronie homoseksualnej” oraz wskazywała, że „jedno i drugie jest naganne”. Zniekształcenie wynikające z wyrwania parafrazowanej wypowiedzi z kontekstu ma ten skutek, że sprawia ponownie wrażenie, iż X.Y. doszukuje się negatywnych zjawisk jedynie „po stronie homoseksualnej”, co jest obiektem prześmiewczych komentarzy.

Ostatnia teza przypisana przez autora reportażu powódce wskazuje, że „W teatrach jest mobbing, wszechobecne i wszechmogące homoseksualne lobby”. W tym przypadku mamy do czynienia z parafrazą, która w przerysowanej postaci nawiązuje do twierdzeń powódki o „dyktacie”, lobby czy decyzyjności środowiska homoseksualnego w teatrze, potwierdzanych przykładem reżysera, którego sztuka została odrzucona jako zbyt heteroseksualna, oraz własnymi doświadczeniami: odczuwaniem skutków „wyroku” wydanego na nią przez homoseksualnego reżysera i „kary” czy też odmową publikacji jest tekstu w [...], co powódka wiąże ze „sprawczością” środowiska mniejszości seksualnej. Podstawa faktyczna parafrazy jest dość solidna, jednakże nie można pomijać, że również ten fragment wypowiedzi przypisanej powódce, a zwłaszcza teza o „wszechobecności” i „wszechmocy” homoseksualnego lobby wzmacnia wrażenie nieracjonalności jej poglądów czy wręcz mitomanii.

Zastrzeżeń nie wywołuje natomiast samo zwróceniu uwagi na podobieństwo poglądów powódki do przedstawionej w reportażu wypowiedzi L.W. („Nie podoba mi się afiszowanie, nie podoba mi się nawet co robią ze mną, że straciłem już jakieś kontrakty. Więc to jest, to jest... mniejszość atakuje większość w sposób brutalny”), jest to bowiem dopuszczalna ocena, która ma podstawę faktyczną w wypowiedziach powódki dotyczących lobby, dyktatu, decyzyjności i mocy sprawczej środowiska homoseksualnego.

Zabiegi zastosowane w reportażu, a w szczególności pozbawione wystarczającej podstawy faktycznej parafrazy niektórych wypowiedzi powódki, wyrwanie z kontekstu innych, dobór i usytuowanie komentarzy pochodzących od osób trzecich, ustosunkowujących się krytycznie do domyślnych (nie przytaczanych w reportażu) poglądów powódki, których nigdy nie wyrażała, pominięcie fragmentów jej wypowiedzi, z których wynikało, że dostrzega ona i piętnuje negatywne zjawiska zarówno w środowisku homoseksualnym jak i heteroseksualnym, nadały mu - jako całości - charakter bardzo jednostronny. O jednostronność przekazu świadczy również to, że nie zawiera on żadnego odniesienia do tych fragmentów wypowiedzi powódki, z których wynika jasno, iż nie żywi ona żadnej niechęci do osób homoseksualnych (w tekście „[...]” stwierdziła m.in., że osoby homoseksualne czuły się w jej rodzinie swobodnie i że dopiero w wieku 12 lat dowiedziała się, iż pary homoseksualne nie są ogólnie akceptowane i w tym kontekście oznajmiła, że „Raczej trudno uznać mnie za homofobkę”; z kolei w programie „[...]” zastrzegła wyraźnie „(...) ja się boję, że nasz program się skończy i ja nagle wyjdę na osobę, która ma coś przeciwko środowiskom homoseksualnym. Ja przysięgam, że nic”, wskazała także, iż „Środowiska gejowskie bardzo chcą być widoczne i słusznie, że są widoczne, są kolorowymi środowiskami, natomiast, kiedy się ich dostrzega, zaczynają się wycofywać”). W reportażu w ogóle nie uwzględniono także tych fragmentów, z których wynika, że powódka popiera równouprawnienie osób homoseksualnych (w tekście „[...]” napisała m.in. „pary gejowskie muszą się doczekać praw małżeńskich”; „Nie uda się jednak odebrać ostrości widzenia, ani gejom praw do traktowania ich równorzędnie”; również w programie „[...]” potwierdziła, że zdecydowanie opowiada się za małżeństwami

homoseksualnymi), że krytykuje tylko niektórych przedstawicieli środowiska gejowskiego („spryciarzy”), a podstawowym jej celem było zwrócenie uwagi na potrzebę traktowania osób homoseksualnych w sposób konsekwentnie równoprawny, z czym wiązać się powinno „prawo” do ich krytyki bez żadnej taryfy ulgowej i narażania się na zarzut nietolerancji (w tekście „[...]” pisze m.in.: „Raczej trudno uznać mnie za homofobkę. I dlatego właśnie nie daję gejom taryfy ulgowej”; nazywanie każdego głosu krytycznego homofobią „To czysta manipulacja i przede wszystkim blokowanie prawdziwej, rzetelnej dyskusji”; „jeśli mamy szczerze rozmawiać o prawach gejów do normalnego życia, to zachowujmy się jak w normalnym kraju i dajmy prawo do oceniania gejów też. Dyktat środowisk homoseksualnych musi się spotykać z odporem tak jak pary gejowskie muszą się doczekać praw małżeńskich”; w programie „[...]” odżegnała się od stwierdzenia, że „kończy się dyktat gejowski w Polsce”, wskazując, że „...jeżeli już coś ma się skończyć, to taka taryfa ulgowa (...) nie może być tak, że (...) nie możemy tych środowisk krytykować, bo cokolwiek się powie (...) to się człowiek od razu spotyka z tym, że jest albo homofobem albo (...) jest nietolerancyjny”). W żadnym razie nie można uznać, że jednostronność przekazu zrównoważyło w wystarczający sposób pytanie lektora: „O co zatem chodziło X.Y? Być może o nagłośnienie jakiegoś problemu, być może o naruszenie tabu” powiązane z komentarzem „Ale własne spostrzeżenie umieściła w kontekście całego środowiska, jednej grupy. A to nic innego, jak stereotyp - mówi profesor . czy też ocena wypowiedzi powódki przez E. K., który - stosownie do relacji autora reportażu – „Nie mówi, że była homofobiczna czy niewłaściwa, ale sam by jej nie powtórzył. Mówi, że była niepotrzebna”, co można w istocie odczytywać jako zdystansowanie się od poglądów „przyjaciółki”.

Nie powinno być wątpliwości, że wskazane czynniki doprowadziły do tego, iż reportaż przedstawia poglądy powódki w krzywym zwierciadle, zniekształcając je istotnie i to w sposób, który godzi w jej reputację. Z omawianego materiału wyłania się obraz powódki jako osoby głoszącej poglądy oderwane od rzeczywistości, rażąco jednostronne, co jest wynikiem homofobicznych uprzedzeń (stereotypów) czy frustracji związanych z osobistymi konfliktami lub (rzekomymi) niepowodzeniami zawodowymi. Jest to niewątpliwie dotkliwie osobiście, a ponadto poważnie

oddziałuje na sposób jej postrzegania jako osoby wypowiadającej się publicznie, podważając trzeźwość jej osądu, wiarygodność – szczególnie, ale nie tylko, jako osoby reprezentującej liberalny pogląd w kwestii równouprawnienia osób o orientacji homoseksualnej - czy wręcz ośmieszając, a przez to narażając ją na utratę zaufania potrzebnego do prowadzenia działalności publicznej. Narusza zatem - i to dotkliwie - jej godność osobistą oraz dobre imię.

Oceniając bezprawność tego naruszenia, należy uwzględnić, że przedmiotowy reportaż może być postrzegany nie tylko jako relacja, ale także jako forma krytyki prasowej wypowiedzi X.Y., a więc osoby znanej, aktywnej publicznie, zabierającej głos w debacie publicznej dotyczącej ważnego i kontrowersyjnego problemu społecznego. Zakres swobody wypowiedzi prasowej jest w takich przypadkach szczególnie szeroki, a ochrona szczególnie intensywna. Należy także uwzględnić, że w swych wypowiedziach - ogólnie dość wyważonych - powódka używała sformułowań prowokujących zaostrzenie debaty (np. pisząc lub mówiąc o „dyktacie”, który musi się spotkać „z odporem”, o „spryciarzach ze środowisk gejowskich”, o ich „pracy nad świadomością społeczną”, o tym, że „Geje chcą być widoczni, jako zbiorowość i widoczni są. I jeśli zachowują się irytująco, to to irytuje”, o dotykającej ją „karze” oraz „napiętnowaniu” czy też o tym że „Test M.N. jest po prostu durną manipulacją, bez względu na to jak wielkim jest on pederastą”). Wszystko to sprawia, że krytyka prasowa poglądów powódki mogła być ostra, a nawet przejawiskrawiona.

Należy jednak odróżnić dopuszczalną krytykę, nawet ostrą czy przesadną, rzeczywistych wypowiedzi od niedopuszczalnej krytyki wypowiedzi w ich kształcie istotnie zniekształconym przez krytykującego (por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie *Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie* ze skargii nr 17224/11, § 112). Swoboda wypowiedzi dziennikarskiej chroni tylko działania rzetelne, a przedstawienie materiału prasowego - choćby złożonego z jednostkowo prawdziwych informacji - w taki sposób, że jest on w swej wymowie nieprawdziwy, wywołuje mylne wyobrażenia i błędne, krzywdzące osądy, nie stanowi o rzetelnym jego wykorzystaniu (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 28 września 2011 r., I CSK 33/11, nie publ.). W związku z tym należy też stwierdzić, że ochroną w ramach swobody wypowiedzi prasowej nie jest objęte działanie autora reportażu,

który przedstawił poglądy powódki w sposób nadmiernie skrótowy, uproszczony i jednostronny, w istotny sposób zniekształcając ich treść i przez to wprowadzając odbiorców w błąd (co do wagi zbalansowanego przedstawienia cudzych racji zob. np. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 27 czerwca 2017 r. w sprawie Medžlis Islamske Zajednice Brčko i inni p. Bośni i Hercegowinie ze skargi nr 17224/11, § 108). Takiego sposobu przedstawienia, komentowania i krytykowania poglądów powódki nie można uznać za rzetelny (por. art. 41 prawa prasowego), zwłaszcza, że wydawca nie miał podstaw, by zakładać, iż odbiorcy reportażu znali wcześniejsze materiały (rozmowa w programie „[...]” oraz artykuł „[...]”) albo że się z nimi zapoznają, co umożliwiłoby uzyskanie bardziej zrównoważonego obrazu (por. wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 20 maja 1999 r., w sprawie Bladet Tromsø i Stensaas p. Norwegii ze skargi nr 21980/93, § 63). Wypowiedź zniekształcająca niekorzystnie treści dotyczące innej osoby godzi nie tylko w jej dobra osobiste, ale istotnie obniża czy wręcz eliminuje walor dziennikarskiego wkładu w debatę w sprawach leżących w interesie publicznym (por. wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 10 grudnia 2007 r. w sprawie Stoll p. Szwajcarii ze skargi nr 69698/01, § 146-152; z dnia 10 listopada 2015 r. w sprawie Couderc Hachette Filipacchi Associés p. Francji ze skargi 40454/07, § 132).

Wszystko to prowadzi do wniosku, że wynikające z treści zawartych w reportażu naruszenie dóbr osobistych powódki nosiło znamiona nadużycia swobody wypowiedzi (wolności prasy) i tym samym miało charakter bezprawny. Także w tym zakresie zarzuty naruszenia art. 23 i 24 k.c. oraz art. 23 k.c. w związku z przepisami prawa prasowego, okazały się uzasadnione.

Uchylając wyrok, Sąd Najwyższy uwzględnił konieczność ustosunkowania się przez Sąd Apelacyjny do zarzutów apelacyjnych dotyczących naruszenia art. 24 § 1 k.c. przez zastosowanie środków usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych niewspółmiernych do sposobu naruszenia (k. 298 i 312-313 apelacji).

Z tych też względów, Sąd Najwyższy na podstawie art. 398¹⁵ § 1 k.p.c. orzekł, jak w sentencji.

kc

jw